

Raport z arabskiego świata

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

Brytyjski tygodnik „The Economist” w numerze z 23 lipca br. opublikował [obszerny raport](http://www.economist.com/specialreports/displayStory.cfm?story_id=14027698) (http://www.economist.com/specialreports/displayStory.cfm?story_id=14027698) o sytuacji w krajach arabskich. 21 państw kraje oraz Autonomia Palestyńska składają się na ów „arabski świat” narodów skupionych w Lidze Arabskiej i obejmujących 350 milionów ludzi, zamieszkujących obszar od Atlantyku do Zatoki Perskiej i od Sahary do podnóży Anatolii. Spotykamy się tu z ogromną różnorodnością i autorzy raportu ostrzegają przed nazbyt pochopnymi generalizacjami.

Pojęcie Araba jest równie ulotne jak pojęcie Europejczyka. Dominuje islam, ale mamy tu różne i zwalczające się wzajemnie odmiany islamu, dominuje język arabski, co nie znaczy, że mówiący różnymi dialektami ludzie mogą się ze sobą bez trudności komunikować, w niektórych krajach identyfikacja z panarabską wspólnotą jest silniejsza niż wspólnota narodowa, w innych (jak np. w Egipcie) jest odwrotnie. Wielokrotne próby politycznej integracji tego regionu nie przyniosły rezultatu, próby integracji gospodarczej nigdy nie były poważne. (Jedyną „wspólną” polityką krajów arabskich jest polityka antyizraelska, która jest równie kosztowna jak europejska wspólna polityka rolna, ale wyłącznie wzmacnia zacofanie i przynosi same klęski.)

Obserwujemy tu również ogromne zróżnicowanie poziomu zamożności i to zarówno wewnątrz poszczególnych społeczeństw arabskich, jak i między nimi. Najwyższy dochód na głowę ludności mają Zjednoczone Emiraty Arabskie (prawie 44 tysiące dolarów), najniższy Mauretania (1000 dolarów). Mieszkańcy Autonomii Palestyńskiej mają 1200 dolarów na głowę, co przy ogromnym zróżnicowaniu dochodów oznacza, że duża część ludności żyje w skrajnej nędzy.

Rozbudzenie

W ocenie szefa waszyngtońskiego biura tygodnika „The Economist”, Petera Davida, po dwóch dekadach stagnacji w świecie arabskim wyczuwa się jakąś gorączkę. Autorzy raportu przypominają, że kiedy na początku lat 90. Kraje Europy Wschodniej zrzuciły komunizm wchodząc na drogę przyspieszonego rozwoju, w krajach arabskich umacniała się władza autorytarna. Arabska opinia pozostała zafiksowana na walce z Izraelem.

Dziewiętnaście lat temu armia iracka zajęła Kuwejt. Reakcja amerykańska była szybka i skuteczna, ale nie można wykluczyć, że to właśnie ówczesny konflikt w Zatoce Perskiej spowodował narodziny Al Kaidy. Czy źródłem konfliktów między światem arabskim a Zachodem jest tylko ropa? Ben Laden pisał do przywódcy talibów afgańskich, że 75 procent zasobów ropy naftowej świata znajduje się w Zatoce Perskiej i ktokolwiek panuje nad tymi zasobami, panuje na światową ekonomią. Rzecz w tym, że nie jest to tylko spór o wpływy gospodarcze czy podział zysków. Niesłychane znaczenie odgrywa tu frustracja, ideologia i religia.

Widać to szczególnie wyraźnie w konflikcie z Izraelem. Główną jednak przyczyną chaosu w tamtym regionie jest wewnętrzna sytuacja w tych krajach. Żadne z tych państw nie jest demokracją, wszystkie arabskie rządy utrzymują się przy władzy dzięki represjom, od czasu do czasu jesteśmy świadkami wybuchów społecznych, które są krwawo tłumione.

Struktura klanowa i plemienna skutecznie utrudnia powstanie nowoczesnych państw. Z chwila upadku reżimu Saddama Husajna społeczeństwo irackie rozpadło się na trzy wrogie grupy: sunnitów, szyitów i Kurdów. Podobną dezintegrację obserwowaliśmy w Libanie, prawdopodobnie podobne procesy miałyby miejsce w Syrii w przypadku upadku władzy rodziny Asaadów.

Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad wewnętrzne konflikty w świecie arabskim pochłonęły 700-800 tysięcy ofiar śmiertelnych. Tylko w Darfurze śmierć poniosło około 400 000 osób, wojna domowa w Algierii około 200 tysięcy, bunt szyitów w Iraku na początku lat 90 kosztował 60-100 tysięcy istnień ludzkich (na temat obecnych walk między szyitami i sunnitami nie mamy szczegółowych danych), wojna w Libanie w 2006 roku oceniana jest na 1200 ofiar. (W konflikcie z Izraelem w drugiej intifadzie zginęło 5500 osób, podczas ostatniego konfliktu w Gazie 1400 osób a według. danych izraelskich 1200.)

Przez ostatnie 30 lat scena polityczna arabskiego świata niewiele się zmieniła. Te same klany pozostają przy władzy, Kaddafi jak rządził tak rządzi, Mubarak również, W innych krajach jest podobnie. Główna różnica, to podwojenie się ludności z 180 milionów na 350. Dziś większość Arabów

ma poniżej 25 lat. Mają ambicje, nie mają możliwości ich realizacji. Jak pisze „The Economist”, przewidywanie rewolucji w krajach arabskich to cały „przemysł”, dziesiątki specjalistów w setkach artykułów i książek prezentuje świat arabski jako dymiący wulkan.

Przegląd statystyk na temat inwestycji, produkcji, edukacji, opieki zdrowotnej itp., ukazuje tragiczną jakość arabskich rządów. Eksport produktów przemysłowych z całego świata arabskiego jest mniejszy niż eksport Filipin (i znacznie mniejszy od wielkości eksportu małego Izraela). W latach 1980 — 2000 państwa arabskie zarejestrowały w amerykańskim urzędzie patentowym 367 patentów (Korea Południowa 16.328, Izrael 7.652.) Liczba książek tłumaczonych w jednym roku na arabski odpowiada jednej piątej liczby książek tłumaczonych na grecki.

Wśród osiągnięć na pierwszym miejscu wymienia się ograniczenie analfabetyzmu do 25 procent w krajach Zatoki Perskiej. Obecny kryzys w Europie spowodował falę powrotów imigrantów, powodując poważne ograniczenie wpływów gotówki z zagranicy. (W ocenie Banku Światowego przesyłki od rodzin z zagranicy stanowią w Libanie około jedną piątą PKB, podobnie jest w Jordanii, dla innych krajów brak danych.) Głównym źródłem dochodów (a być może i nieszczęść) jest ropa naftowa, której ceny przez długi czas rosły i nie wygląda na to, żeby zapotrzebowanie na ropę miało szybko zmaleć.

Zmiany społeczne

Oczekuje się, że populacja państw arabskich w ciągu najbliższych 20 lat wzrośnie o kolejne 40 procent. Równocześnie jest to region, w którym utrzymuje się najwyższe bezrobocie na świecie i najwyższe bezrobocie wśród ludzi młodych. Perspektywy stworzenia miejsc pracy dla tej armii młodych ludzi są raczej nikłe.

Reformy ekonomiczne, które zawsze są trudne, są szczególnie trudne w krajach utrzymujących się głównie ze sprzedaży surowców naturalnych, dochody nie mają wiele wspólnego z rozwojem, władza płaci głównie za lojalność, każdy spadek cen na ropę może prowadzić do wzrostu niezadowolenia społecznego.

Analiza stanu umysłów w społeczeństwach, gdzie panuje cenzura, zwalczająca się opozycję, działają mordercze organizacje paramilitarne jest zazwyczaj wróżeniem z fusów. „The Economist” pisze o wybuchach niezadowolenia społecznego w Libanie, w Syrii, a w szczególności Egipcie, gdzie niemal codziennie dochodzi do strajków w fabrykach. W krajach arabskich protesty studenckie nie mówią nic o reszcie społeczeństwa, które od studentów dzieli przepaść kulturowa.

„The Economist” próbuje wróżyć z blogosfery, pamiętając o tym, że Internet w tych krajach nie jest tym samym co Internet w społeczeństwach zachodnich. Jest to jednak zupełnie nowy czynnik, znacznie trudniejszy do kontroli przez opresyjne reżimy.

Na YouTube coraz częściej pojawiają się filmy budzące szerokie zainteresowanie arabskiej młodzieży. Blogierka z Arabii Saudyjskiej pokazała na filmie jak łamie prawo prowadząc samochód, internauta z Egiptu opublikował film pokazujący jak policja bije demonstrantów i torturuje zatrzymanych. Jednak podobnie jak gdzie indziej na świecie, nowe możliwości są równie sprawnie zagospodarowywane przez instytucje religijne. Polityczny autorytaryzm, ekonomiczny zastój, terror ze strony religijnych fanatyków i nieco lepszy dostęp do informacji o tym, że świat może wyglądać inaczej, wszystko to rodzi frustrację, ale nie wiadomo czy zrodzi rewolucję, ani w którą stronę mogą pójść ewentualne zmiany.

„The Economist” przypomina, że ostatnia rewolucja w świecie islamu miała miejsce w Iranie w roku 1979, kiedy połączone siły lewicy, liberałów i klerykałów doprowadziły do obalenia szacha, a następnie do ustanowienia teokracji i cofnięcia zacofanego kraju z późnego średniowiecza o kolejne stulecia wstecz.

Autorzy raportu wyrażają opinię, że o ile polityczna rewolucja w krajach arabskich jest chwilowo trudna do wyobrażenia, to rewolucja socjalna dokonuje się na naszych oczach. Stopniowo spada przyrost naturalny, jest zdecydowanie więcej wykształconych kobiet. Młode pokolenie ma inne aspiracje i zdecydowanie lepszy dostęp do informacji niż 20 lat temu. Jest znacznie więcej prywatnych przedsiębiorców, rodzi się jakaś namiastka klasy średniej (nie całkiem uzależnionej od aparatu rządzącego). Jak twierdzi jeden z ekonomistów egipskich „rosnąca rola prywatnego sektora w gospodarce zmienia styl rządzenia Egiptem”. Po raz pierwszy od wielu dekad sektor prywatny zatrudnia więcej ludzi w gospodarce niż państwo. Podobne zmiany obserwujemy również w innych państwach arabskich. Przedstawiciele biznesu coraz częściej wchodzi do parlamentów, co może prowadzić do pewnych reform ekonomicznych bez zmiany struktur politycznych.

Rewolucją jest w pewnym sensie stacja telewizyjna al-Jazeera. Polskiemu czytelnikowi jest ona głównie znana ze wzmianek, iż to właśnie ta stacja udostępniła kolejne nagranie wypowiedzi Ben

Ladena. W rzeczywistości jest to duża i bardzo nowoczesna stacja telewizyjna, w zasadniczy sposób różniącą się od wszystkich mediów elektronicznych w tym regionie.

Stacja ta rozpoczęła swoją działalność w 1996 roku, kiedy emir Kataru, Szejk Hamad bin Khalifa, podjął decyzję o założeniu telewizji w stolicy Kataru Doha. Jak czytamy w raporcie, stacja ta otrzymała zezwolenie na nadawanie rzeczywistych i szybkich informacji skierowanych do całego świata arabskiego. Redakcja składa się z grupy świetnych dziennikarzy (głównie Palestyńczyków) i szybko zdobyła miliony widzów. („The Economist” nie dodaje, że stacja ta pełni ważną rolę w konflikcie o dominację w świecie islamu między Iranem i Arabią Saudyjską.)

Zdaniem dyrektora tej rozgłośni Wadaha Khanfara, powstanie tej stacji w zasadniczy sposób zmieniło arabską publiczność, która od tej pory nie widzi powodu, aby godzić się na wymuszoną przez władców jednorodność opinii.

„The Economist” przyznaje, że wiele programów emitowanych przez tę stację jest „kontrowersyjnych”. Dotyczy to nie tylko wypowiedzi Ben Ladena i innych przywódców Al-Kaidy, ale również doniesień podczas niedawnego konfliktu w Gazie. (Angielsko-języczny kanał jest znacznie bardziej stonowany i zawiera znacznie mniej propagandy.) W odróżnieniu od sponsorowanej przez Arabię Saudyjską stacji telewizyjnej al-Arabiya, która donosiła o tym konflikcie w bardziej obiektywny sposób, al-Jazeera prezentowała głównie materiały Hamasu. Dyrektor stacji w pewnym stopniu to potwierdził, mówiąc, że doniesienia były profesjonalne, ale istnieje granica, poza którą stacja nie może wyjść, aby nie obrażać „ducha zbiorowego arabskiego świata”.

Palestyna — czytamy dalej — jest sprawą traktowaną jak świętość i jednoczącą świat arabski. Jednak w innych kwestiach al-Jazeera dostarcza bardziej zrównoważonych informacji. Co więcej, na jej antenie pojawiają się nie tylko politycy i komentatorzy zachodni, ale również izraelscy.

We wszystkich krajach arabskich władze próbują ograniczyć dostęp do wolnego słowa, równocześnie jednak wyczuwa się rosnące zapotrzebowanie na informację, wobec którego władze coraz częściej muszą ustępować.

Liberałowie i konserwatyści

Błędem byłoby zakładanie, że wzrost wolności słowa musi prowadzić do liberalizacji. Arabscy konserwatyści okazali się mistrzami w wykorzystywaniu nowoczesnych środków komunikacji. Na długo przed rozpowszechnieniem się Internetu muzułmańscy fanatycy wykorzystywali wideokasety dla rozpowszechniania swoich informacji, w Bractwie Muzułmańskim jest wielu blogerów, a wykorzystanie telewizji satelitarnej mogło by wskazywać na umiejętność korzystania z wiedzy technicznej, większej w tej dziedzinie niż w innych. Są miejsca gdzie los kobiet znacznie się pogorszył, właśnie w powodu nasilenia się konserwatyizmu szerzonego przez nowoczesne środki masowego przekazu.

Innym błędem jest przekonanie, że społeczeństwo arabskie chce aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym. Polityką tak naprawdę interesuje się niewielka mniejszość. Co więcej, na polu politycznym konserwatyści są znacznie bardziej aktywni niż liberałowie.

Ku czemu zmierza Arabski Świat?

Świat arabski to błędne koło, nie ma tu szans na szybkie rozwiązanie jego wewnętrznych problemów. Obserwuje się coraz większy wpływ Iranu (który sam państwem arabskim nie jest), a który stara się eksportować swoją islamską rewolucję korzystając z nastrojów antyamerykańskich.

Autorzy raportu cytują w zakończeniu profesora filozofii z Damaszku, Sadika Al-Azma, którego zdaniem współcześni Arabowie są Hamletem naszych czasów, są skazani na tragedię, rozdarci i niepewni między nowym i starym.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racjonalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-08-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6722>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl